Niwa

Tygodnik

Nr. 6. DNIA 5 LUTEGO 1933 r. Rok II.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem. | Redakcja i Administracja Płock—Dobra Prasa. Konto PKO 64.200 | Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń na ostatniej stronie.

Obce wzory.

Obserwując przemiany zachodzące w psychice naszego społeczeństwa, stwierdzić należy fakt potęgującego się z dniem każdym naśladownictwa obcych wzorów. Mamy już n a r o d o w y socjalizm i ciągle słyszymy o n a r o d o w y m komuniźmie. Z tego wynika, że mamy polskie wydania koncepcyj Hittlera i Lenina.

Wydania te, wyznać należy, są nieco odmienne od swych prawzorów; polscy wydawcy nie zgłębili dostatecznie podstaw hitleryzmu i komunizmu. Powiedzieli sobie: kierunki te zwyciężają, jesteśmy już w psychicznych obcęgach tych doktryn, które są wytworem życia i rezultatem przemian, konieczne jest więc dostosowanie się do ogólnej ewolucji, ergo—idźmy za postępem, twórzm narodowy socjalizm, narodowy komunizm.

Ci, którzy tak twierdzą zapominają o tem że: a) ukazanie się nowej formy społecznej n i e j e s t zawsze dowodem postępu, ta nowa forma może być objawem chorobliwym, skutkiem złej przemiany całego organizmu społecznego; b) każda nasza forma ma swe źródło w głębszej podstawie filozoficznej oraz w przemianach duchowych danego narodu, przeszczepiając formę do innej treści podstawowej, do odwiecznych wartości zamiast żywego organizmu stwarzamy karykaturę.

Taką karykaturą jest narodowy socjalizm w Polsce. W oryginalnym hitleryźmie jest nadmiar elementów pruskich: buta, przekonanie a jakiemś wyższem posłannictwie narodu niemieckiego, oraz ogrom wprost rasowej nienawiści i wreszcie „kryzysowy" program społeczny, przesycony demagogją, która porywa masy; punkty tego programu nie mogą być jednak nigdy zrealizowane, nie wytrzymają próby realnego życia. Więc co mamy naśladować: czy ową rasową, antychrześcijańską nienawiść do tego wszystkiego, co nie polskie, czy też realizować ów program społeczny, który nie jest programem tylko proklamacją zdobywającego władzę trybuna.

Hittleryzm jest dzieckiem kryzysu niemieckiego, kryzysu moralnego i gospodarczego; źródła z których czerpie swą wiarę i moc są nam obce. Przyjęcie demagogicznych haseł hittleryzmu w ich polskiej przeróbce byłoby dowodem degeneracji naszej polskiej kultury, największych jej wartości.

To samo powiedzieć należy i o komuniźmie. W podstawie tej doktryny leży nienawiść, otra, barbarzyńska walka klas. Celem planowej gospodarki, osławionej i sprytnie rozreklamowanej „piatiletki" jest zniszczenie wszystkich grup społecznych, na których opiera się nasza chrześcijańska cywilizacja, jest zabicie duszy jednostki i narodu. Nadto „piatiletka" jest eksperymentem, wykonywanym, a nie wykonanym jeszcze, jak twierdzą niektórzy, w warunkach specyficznych: odmienna struktura gospodarcza i polityczna Rosji carskiej, inna psychika ludności, inna struktura duszy rosyjskiej. Przeszczepianie doktryny, zastosowywanie planowej gospodarki à la Sowiety jest również szkodliwe i nie świadczy o postępie lecz o cofaniu się.

„Pawiem narodów jesteś i papugą" wołał przed stu laty Juljusz Słowacki, oskarżając ojców o naśladownictwo cudzych form, o brak własnej oryginalnej, wypracowanej w duszy i sercu narodu treści. I dziś w społeczeństwie naszym mamy sporo proroków, którzy z narodu chcą uczynić „papugę", wykrzykującą obce i szkodliwe dla nas hasła. To, nazwijmy właściwym imieniem, małpowanie w konsekwencji, doprowadza do tego, że dusza narodu stanie się „niewolnicą cudzą", nieudolną, skarykaturowaną kopją nieszlachetnych wzorów.

Postęp jest konieczny, nie dojdziemy jednak do niego drogą naśladownictwa obcych wzorów, lecz pracą ducha pokoleń. Stać nas na wypracowanie własnej treści duchowej dla naszej kultury, własnego stylu i własnego tonu. Trzeba tylko odsunąć się od fałszywych proroków, głosicieli obcej wiary, budowniczych na piasku, szkodliwych nauczycieli, którzy mogą spaczyć bieg dziejów Ojczyzny, zdeprawować duszę Narodu.

Klemens Jędrzejewski.

ARTYKUŁ 233 K. K.

1. Fakt, że liczba wypadków spędzenia płodu wzrosła niepomiernie właśnie w okresie powojennym, a więc w czasie ogólnego upadku życia ekonomicznego, zubożenia gospodarczego, każe przedewszystkiem tutaj szukać źródła tego zjawiska. Wiadomą jest rzeczą, jak ważną rolę w życiu jednostki i rodziny odgrywają względy gospodarcze. Od położenia gospodarczego zależy powodzenie i warunki zdrowotne jednostki, nędza gospodarcza pociąga zwykle za sobą upadek zdrowia. Gospodarczą jednostką w życiu społecznem jest rodzina. Im liczniejsza rodzina, tem częstsze wypadki zubożenia gospodarczego i zdrowotnego. Jednym z licznych tego dowodów są znamienne przeciwstawienia śmiertelności dzieci i liczebności rodziny (Greisler, Hamburger), które wskazują, że śmiertelność niemowląt, poczynając od rodzin liczących troje dzieci, stale wzrasta z przyrostem rodziny, a w rodzinach liczących dziesięcioro dzieci śmiertelność jest dwa razy większa, niż w rodzinach z trojgiem dzieci.

Z drugiej atoli strony przeciwko zapatrywaniu, jakoby w stosunkach ekonomicznych należało upatrywać jedyny powód mnożenia się wypadków spędzenia, przemawia wymownie ta okoliczność, że niejednokrotnie w czasach korzystnego położenia materjalnego, pełnego rozkwitu życia gospodarczego, można było zaobserwować zwiększenie się liczby tego rodzaju wypadków (np. w Niemczech i w Austrji, po r. 1910, Francja kilkadziesiąt lat przed wojną).

To uprawnia nas do twierdzenia, że poza względami natury ekonomicznej odgrywają ważną rolę w tem zagadnieniu także inne czynniki, a w szczególności względy natury moralno - religijnej. Jeżeli się zważy, że — można powiedzieć — od czasu oświecenia i rewolucji francuskiej pojęcia religijno - etyczne, które przedtem były drogowskazem dla ogółu, poczęły się chylić ku upadkowi, by w końcu ustąpić miejsca zasadom i teorjom materjalistyczno - indywidualistycznym i gdy się weźmie pod uwagę, że obecnie przeżywamy przesilenie światopoglądu, jak to słusznie podkreślają Oswald Spengler i ostatnio Coudenhove - Kalergi, można śmiało zaryzykować twierdzenie, że do wzmożenia się wypadków spędzenia płodu przyczynia się w niemałej mierze ogólny upadek pojęć religijno-etycznych oraz materjalizm, ogarniający szerokie masy.

Wreszcie, że również momenty natury politycznej odgrywają rolę w ukształtowaniu się tego zjawiska społecznego, tego doskonałym przykładem historja Niemiec ostatnich dziesięcioleci przed wojną. W państwie Bismarcka dobrobyt wzrastał w każdej dziedzinie, przemysł się rozwijał w całej pełni, o bezrobociu nie tylko, że nie było mowy, ale przeciwnie Niemcy zatrudniały całe rzesze cudzoziemców. A mimo to zwyżka urodzeń trwała stosunkowo krótko, bo już zaraz w pierwszych latach tego stulecia, a więc na dłuższy czas przed wojną, liczba urodzeń poczęła się gwałtownie zmniejszać. Przyczyną tego była polityka socjalistów, którzy ogłosili strajk dzieci, jako wyraz opozycji przeciwko panującemu systemowi, któremu nie chciano dostarczać żołnierzy przez mnożenie potomstwa. Zupełna swoboda spędzania weszła do programu politycznego socjalnej demokracji.

2. Rzecz jasna, że skoro na wzrost liczby wypadków spędzenia płodu składają się tak liczne i różnorodne czynniki, należy też szukać różnej broni dla skutecznego zwalczania tego zjawiska. Dziś nie ulega więcej wątpliwości, że takie przeciwdziałanie winno przybrać formy w pierwszym rzędzie celowej reformy socjalnej. Bardzo cenne są pod tym względem uwagi ks. prof. A. Szymańskiego w pracy niedawno ogłoszonej (Ograniczenie urodzeń i karalność przerywania ciąży, 1930). Z drugiej zaś strony wiadomą jest również rzeczą, że sankcje ustawy karnej często okazują się w praktyce zawodne, nie wywierają donioślejszego wpływu na ograniczenie liczby wypadków spędzenia płodu. I stąd też powstaje pytanie, czy wobec, jak niektórzy powiadają, niemocy prawa karnego, jest wogóle rzeczą racjonalną i celową, by ustawodawstwa karne spędzanie płodu zaliczały w poczet czynów przestępczych. To zagadnienie stało się szczególnie aktualne w ostatnich czasach. Zarówno w nauce, jak w prasie wysuwa się dziś stosunkowo często tezę, że karalność spędzenia płodu jest już tylko przeżytkiem, myślą nie znajdującą uzasadnienia ani z punktu widzenia interesów społeczeństwa, ani też polityki prawnej państwa.

Tego rodzaju poglądy należy stanowczo odrzucić, jako niesłuszne. Za uznaniem bowiem spędzenia płodu za czyn przestępny w rozumieniu prawa karnego, przemawia przedewszystkiem wzgląd na i n t e r e s s p o ł e c z e ń s t w a, a następnie r o l a w y c h o w a w c z a ustawy karnej. Pomijając względy populacyjne, spędzenie płodu przedstawia niebezpieczeństwo dla interesów społeczeństwa z uwagi na stan zdrowia narodu; wiadomo bowiem, że spędzenie w wypadkach porodu przedwczesnego powoduje w regule niebezpieczeństwo dla życia i zdrowia jednostki w ten sposób zrodzonej, zawsze zaś, w jakiejkolwiek występowałoby formie czy fazie, połączone jest z niebezpieczeństwem dla zdrowia i życia matki (zob. Glaser, „Kilka uwag o spędzeniu płodu", 1927, 30 nn.). Zadanie wychowawcze i umoralniające ustawy karnej nakazuje uznanie tego rodzaju zabiegów za przestępstwo z różnych względów. Przedewszystkiem dlatego, że są one przeciwne naturze, stanowią gwałt wobec praw przez naturę nadanych i jako takie potępione są przez religję; następnie zaś dlatego, że spędzenie płodu ślubnego stanowi naruszenie instytucji małżeńskiej, jako urządzenia, którego pierwszym celem jest utrzymanie rodzaju ludzkiego. Przez dopuszczenie spędzenia obniża się poszanowanie życia ludzkiego wogóle, a utrwala hedonistyczny punkt widzenia w odniesieniu do aktu płciowego; jednocześnie pozbawia się oparcia pogląd socjalno - etyczny, który w stosunkach płciowych każe widzieć nierozerwalną jedność interesów indywidualnych i społecznych. W szczególności w czasie, kiedy szeroki ogół wskutek upadku religijno - etycznych pojęć utracił wszelkie moralne oparcie, winne własne państwo zająć i podkreślić w ustawodawstwie w sposób zdecydowany stanowisko etyczne. Należy pamiętać o tem, że negatywne stanowisko ustawy, wyrażające się w niezaliczeniu tego czy innego działania w poczet czynów przestępnych, łatwo wywołuje w opinji ogółu to przekonanie, że działanie niekaralne zostało wręcz przez prawo usankcjonowane, że otrzymało charakter legalności. Również nie jest rzeczą wskazaną, by ustawodawstwo karne zagrażało za tego rodzaju wyczyny tylko drobnemi karami. Wiadomą bowiem jest rzeczą, że w sankcjach karnych wyraża się prawna ocena wartości danego czynu (nor-

matywność prawa); nieznaczna zatem karalność słusznie może wywołać przekonanie o bagatelizowaniu tego rodzaju czynu przez ustowodawcę, to zaś musi wpłynąć na jego lekceważenie także przez społeczeństwo.

3. Dla tych też racji ustawodawstwa państw kulturalnych nie wyrzekły się dotąd karalności spędzenia płodu, co więcej wciąż jeszcze zaliczają je w poczet cięższych przestępstw. Znane jest pod tym względem stanowisko ustaw karnych, które do niedawna w Polsce obowiązywały (k. k. niemiecki §§ 218 - 220, k. k. austrjacki §§ 144 - 158, k. k. ros. art. 465 i 466). Wszystkie te ustawy nietylko nadają spędzeniu kwalifikację cięższych przestępstw, ale co więcej, nie znają wogóle żadnych specjalnych powodów względnie okoliczności, któreby usprawiedliwiały w konkretnym wypadku taki zabieg (t. j. okoliczności wyłączających bezprawność wzgl. karalność spędzenia). Stąd pod panowaniem tych ustaw, gdy chodziło o ratowanie życia matki, ale tylko wówczas praktyka uciekała się do stanu wyższej konieczności i na tej podstawie prawnej zwalniała sprawcę od kary. W Niemczech atoli w bezwzględnem karaniu spędzenia posuwano się tak daleko, że nawet samo usiłowanie i to nacechowane podwójną nieudolnością, t. j. środka i przedmiotu, poczytywano za karalne; tak więc ulegała karze kobieta, która tylko sądziła, że jest brzemienną i dla dokonania spędzenia używała środków, które również tylko w jej mniemaniu nadawały się do tego celu (Niem. S. Rz. O. 34 - 217, 47 - 66). I dopiero niektóre projekty ustaw karnych (tak np. austr. 1913, § 295, niem. 1927 § 254, czechosłowacki 1926 § 286, włoski 1927, art. 601), przyjęły bezkarność spędzenia w razie wskazań lekarskich lub innych. Znamienne jest natomiast, że świeżo wydany kodeks karny włoski (z mocą obow. od 1-go lipca 1931) powodów takich nie zna.

4. Kodeks karny polski odbiegł zbyt daleko od tych wzorów i przy unormowaniu zagadnienia spędzenia płodu wykazał nadmierny liberalizm. Spędzenia płodu dotyczą art. 231 do 234. Sprawcą spędzenia może być: a) sama ciężarna, gdy odnośny zabieg sama podejmuje, albo gdy godzi się na jego dokonanie przez osobę trzecią, art. 231; b) osoba trzecia, gdy dopuszcza się spędzenia za zgodą ciężarnej, albo gdy udziela jej w tym celu pomocy, art. 232. Ciężarnej grozi kara aresztu do 3 lat, osobie trzeciej— więzienie do 5 lat, o ile zaś dokonane zostało bez zgody ciężarnej, art. 234 — więzienie do lat 10.

Ponadto w art. 233 zezwala kodeks wyraźnie na spędzenie w dwóch wypadkach: a) gdy zabieg jest konieczny ze względu na zdrowie ciężarnej, b) gdy ciąża jest wynikiem przestępstwa, określonego w art. 203, 204, 204 lub 206. W tych wypadkach niema przestępstwa, ani po stronie ciężarnej, ani też po stronie lekarza.

Pomijając stosunkowo niskie sankcje karne za tego rodzaju zabiegi (w szczeg. art. 231. areszt), budzą poważne wątpliwości powody wyłączające bezprawność spędzenia, w tem brzmieniu i ujęciu, w jakiem je spotykamy w art. 233. Czy i kiedy zabieg jest konieczny ze względu na zdrowie kobiety ciężarnej — ta kwestja, jak wiadomo, nie jest dotąd ustaloną w nauce lekarskiej. Zdania największych autorytetów są tutaj podzielone, a wielu klinicystów naprowadza wypadki, kiedy wbrew wszelkim uzasadnionym przypuszczeniom donoszenie płodu nietylko nie wywarło ujemnego wpływu na zdrowie ciężarnej, ale przeciwnie, okazało się korzystnem dla jej zdrowia.*) Dopuszczalność spędzenia, w razie istnienia takiego przepisu, będzie więc zależała od bardziej lub mniej uzasadnionego przypuszczenia lekarza w konkretnym wypadku. A zbytecznem będzie chyba tłomaczenie, że dla mniej sumiennych lekarzy przyjęcie takiej „konieczności" nie będzie zależało od jej przedmiotowego zaistnienia. I nic tutaj nie pomoże przepis ust. 3 art. 12 RPR. o wykonaniu praktyki lekarskiej (Dz. U. Nr. 81 z 1932 p. 712), gdyż również jest rzeczą wiadomą, że uzyskanie zaświadczenia dwóch lekarzy o konieczności zabiegu ze względu na zdrowie ciężarnej, w praktyce nie nastręczy większych trudności. W szczególności w miastach i miasteczkach prowincjonalnych, gdzie odpowiednie badania kliniczne nie dadzą się często przeprowadzić, nawet sumienni lekarze, nie chcąc brać na siebie ryzyka za skutki porodu dla zdrowia ciężarnej, będą wydawali takie zaświadczenia bez większych trudności. I w ten sposób faktycznie usankcjonowaną zostanie dopuszczalność spędzania.

Przepis, dopuszczający spędzenie w wypadku zgwałcenia i t. d. (art. 233 b) również musi się okazać w praktyce wielce niebezpiecznym. Przerywanie ciąży, pomijając względy etyczne i religijne, nie powinno nigdy następować później jak w okresie najbliższych kilku tygodni po zapłodnieniu; wszelkie późniejsze tego rodzaju zabiegi zagrażają w wysokim stopniu życiu matki. Tymczasem, jeżeli przepis wspomnianego artykułu kodeksu (233 b) nie ma być iluzorycznym, przerwanie ciąży na jego podstawie będzie mogło nastąpić w regule dopiero w dłuższy czas po zapłodnieniu; w zasadzie bowiem będzie się musiało najpierw, t. zn. przed uznaniem takiego zabiegu za dopuszczalny, ustalić, i to w sposób niewątpliwy, dokonanie jednego z przestępstw w tym przepisie wymienionych; ponadto trzeba będzie uzasadnić związek przyczynowy pomiędzy tym przestępstwem a ciążą. Rzecz jasna, że będzie to mogło nastąpić dopiero po przeprowadzeniu odnośnego postępowania, nieraz wielce mozolnego, a więc po upływie dłuższego okresu czasu. I tutaj znów nic nie pomoże przepis art. 12 cyt. RPR. o wykonywaniu praktyki lekarskiej, ust. 2., który zezwala na dokonanie takiego zabiegu dopiero po złożeniu lekarzowi zaświadczenia prokuratora, stwierdzającego uzasadnione podejrzenie, że ciąża powstała skutkiem jednego z wymienionych przestępstw. Zanim bowiem prokurator będzie w stanie wydać takie zaświadczenie, będzie musiał z natury rzeczy przeprowadzić odpowiednie dochodzenia.

5. Oto pokrótce naprowadzone względy, przemawiające przeciwko tego rodzaju unormowaniu prawnemu. Te względy też przeważyły szalę w kierunku niedopuszczenia tego rodzaju powodów usprawiedliwiających spędzenie w innych kodeksach karnych. Przepisy te powinny też więc zniknąć z naszego kodeksu.

Dla umożliwienia bezkarnego spędzenia w wypadkach rzeczywistej, a nie tylko iluzorycznej konieczności, wystarcza całkowicie przepis kodeksu, dotyczący stanu wyższej konieczności (art. 22). Powiedziano tutaj wyraźnie, że nie podlega karze, „kto działa w celu uchylenia bezpośredniego niebezpieczeństwa, grożącego dobru własnemu lub cudzemu, jeżeli niebezpieczeństwa nie można inaczej usunąć". Ponie-

*) Zobacz ciekawą dyskusję na ten temat w Stowarzyszeniu lekarzy w Styrji: Die Fruchtabtreibung, Gr. 1925.

waż atoli wyższa konieczność w ujęciu kodeksu polskiego nie wyłącza bezprawności działania, a jedynie uchyla karalność („nie podlega karze"), przeto dla uchronienia lekarza, który dopuszcza się takiego zabiegu w wypadkach rzeczywistej konieczności, od zarzutu działania „bezprawnego", możnaby zamieścić w kodeksie przepis, stanowiący, że niema przestępstwa z art. 231 i 232 jeżeli zabieg był dokonany przez lekarza w warunkach, określonych w art. 22. *Prawnik.*

Z zagadnień płci.

Czyste serce.

W dobie zdeprawowania i rozwięzłości obyczajów, kiedy na każdym kroku wszystkie usiłowania materjalnej kultury ułatwiają użycie cielesne i tłumią porywy duchowe — sprawą pierwszorzędnej wagi jest znaleźć i utrzymać się na słusznej, prawdziwej granicy w obcowaniu obu płci. Były czasy, że nad tą granicą czuwało mocne prawo obyczajowe a wśród duchowej elity ludzkości stała na niej rycerska cześć męska i skromność niewieścia. Dzisiaj poza błahemi pozorami tak zwanego honoru nie stoi nic, a dopiero kiedy przekroczenia sięgną do otwartej zbrodni zajmuje się niemi prawo karne. Obcowanie dzisiaj obu płci jest bezpośrednie i często bezwstydnie bezpośrednie. Źle jest i źle było również kiedy w obcowanie to zakradła się oderwana od życia pruderja, fałszywa wstydliwość, onieśmielona nieporadność, niezdolne wyrazić zdrowych, słusznych uczuć i skłonności. Toteż postanowiwszy w szeregu szkiców poruszyć śmiało zagadnienia wypływające z tragicznego podziału życia na pierwiastki męskości i kobiecości, nie waham przystąpić do analizy objawów zażyłości, przyjaźni, miłości jakiemi są uścisk i pocałunek...

Analizę, oczywiście w ramach szkicu, zrobimy historyczno-obyczajową i, jak wszystko zresztą w tym życiu będącym drogą wiekuistą powinno być badane, zrobimy ją także sub specie aeternitatis. Zacznijmy od tej wiekuistej.

Najprostrzą odpowiedzią na pytanie, kiedy i jakie uściski, pocałunki, pieszczoty w stosunkach wogóle między ludźmi a szczególnie różnej płci będą zdrowe, godziwe i niewinne będzie: *jeśli będą celowe.* Miarą słuszności każdego ludzkiego poruszenia jest osiągnięcie przezeń godziwego celu. Wysokość i świadomość celu człowieczego działania stanowi o godności i szlachetności życia. Jeśli świadomość duchowego celu każdego materjalnego działania jest w nas obecna, czyn najbardziej materjalny i poziomy, osiąga kierunek wzwyż, gdzie oczekuje nań, jak to plastycznie wyraził Słowacki, „Kolumna duchów" czyniąc zeń tworzywo nieśmiertelności. Tenże wieszcz, najsilniej może ze wszystkich nam współczesnych czujący symbolikę postaci, gestu, słowa, wyrażającą niewidzialne, wiążącą oba światy ziemski i duchowy, wyraził pewnik: „wszystko dla ducha i przez ducha stworzone jest, a nic dla cielesnego celu nie istnie".

W chrześcijaństwie mamy prostszy pewnik: „wszystko dla chwały Boga". Słońce tej chwały sięga swemi promieniami w najodleglejsze zakątki wszechświata i zewsząd odblask ofiarnej czci otrzymuje. Tak więc, pod kątem widzenia wieczności, każdy uścisk i pieszczota może się odbić cudownym duchowym refleksem w słońcn Najwyższej Miłości tak jak musi się odbić fizycznie radością i czystością na istnieniu ludzkich pokoleń poprzez wieki. A muszą też, jeśli te objawy pociągu dwu pierwiastków dążących do wzajemnego uzupełnienia stawać się będą pod wpływem bezwolnej, zwierzęcej chuci lub szatanskiej pokusy nasycenia tęsknoty rozkoszę zmysłową, muszą one opóźnić o całe pokolenia wyzwolenie z pod przemocy dwoistości ludzkiego istnienia. A może nawet zaprzepaszczą na wieki ludzkie rodziny, rody i narody. Tu, na tej miedzy dwu pierwiastków wiekuiście ku sobie wyciągających ramiona toczy się najbardziej zażarty bój Archanioła światła i czystości z księciem ciemności i żądzy.

O ile w świetle rozważania wysokich przeznaczeń rodzaju ludzkiego fizyczne zetknięcia w uścisku i pocałunku odnajdują swój właściwy blask i wagę, w którego od zarania ludzkości oblokła pieśń i poezja ludowa, o tyle w obyczaju i rodzinno-społecznem życiu ulegają one znacznym wahaniom co do zakresu znaczenia i sposobów zbliżenia obu płci i osobników jednej płci ze sobą.

Uścisk ręki, objęcie ramionami, położenie rąk na głowie i na ramionach jak i cała rozmaitość gestów, wyrażających *cześć, wierność, przyjaźń* przy powitaniu, żegnaniu lub w uroczystych momentach — we wszystkich swoich różnorodnych odmianach na przestrzeni wieków i krajów—były zawsze *uroczystą pieczęcią przyjaźni*, stwierdzeniem bezpieczeństwa i wierności w obcowaniu i jej wierną przysięgą. Śmiertelne opasanie się i zwarcie w walce jak i w miłosnym oddaniu było w obyczaju i prawie człowieczym *poza obrębem uścisku ufności i przyjaźni braterskiej i siostrzanej.* Toteż w chwilę kiedy uścisk znaczy coś mniej niż pieczęć przyjaźni i fałszywym, zdawkowym gestem bez wartości; lub znaczy coś więcej, budząc nienawiść lub pożądanie—przestaje być uczciwym, uprawnionym znakiem bezpieczeństwa, będzie kłamstwem, podstępem i zdradą. Uścisk ręki człowieka bezecnego zarówno jak podstępny uścisk dążący do zniewolenia zmysłowego, zarówno są wstrętne i karygodne. Człowiek istotnie szlachetny zawsze wyczuje granicę, której w uścisku przekroczyć nie wolno, aby nie wprowadzić fałszu w obcowaniu wzajemnem, szczególnie obu płci. I każdy znajdzie właściwą miarę, aby żaden uścisk nie znaczył więcej ni mniej, aniżeli uczciwość i honor tego wymaga.

A cóż należy powiedzieć o poccłunku? Jeśli z całej powodzi poetyckich określeń wybierzemy odpowiednik powyższego określenia uścisku i nazwiemy go *pieczęcią miłości*, czy to nie będzie za wiele i za mało, czy banalność wszystkiego, co się da o pocałunku powiedzieć, nie jest najistotniejszym dowodem jego przynależności do pogranicza dwóch światów: zmysłowego i nadzmysłowego. I znów jak przy uścisku, musimy powtórzyć, że istnieje cała rozmaitość pocałunków, uświęcających chwilę powitań, rozstań i zjednoczeń, ale istotą tej pieczęci uroczystej jest *cześć, wierność i miłość*, oddająca się w tchnieniu. Dotknięcie się ustami przenosi obcowanie dwu istot na plan duchowy i tutaj fałsz i zdrada są stokroć więcej poniżające i zbrodnicze, niż przy zupełnie cielesnym symbolu jakiem jest uścisk. Pocałunek zdradziecki Judasza, czy zmysłowo kuszący kurtyzany również nic wspólnego z istotą pocałunku nie mają, jak uścisk gwałtu i pożądania.

Wobec sponiewierania kwiatu miłości „caritas" jakim jest pocałunek, cud oddawanego wzajemnie człowieczego tchnienia, cofa się słowo. Tylko westchnienie się wyrywa. O czystość serc naszych oddających się w pocałunku prosimy Cię Panie! *J. R.*

Wskazania które nie przebrzmiały.

List Pasterski J. Em. X. Prymasa Polski Hlonda—trzeba przypomnieć i popularyzować.

Wiele już miesięcy minęło, niemal rok cały, od pamiętnej chwili wydania Listu Pasterskiego JEm. Ks. Prymasa Hlonda o chrześcijańskich zasadach życia państwowego. Umilkły już polemiki i gorące swary na łamach prasy. Skończyły się bezceremonjalne próby przykrawania myśli i tez Listu do programów polityczno-partyjnych. Przycichli oszczercy, pokracznie wypaczający szlachetne, owiane miłością do kraju, intencje tego *sui generis* manifestu filozoficzno - państwowego. Zapanowała cisza.

Nie jest to jednak milczenie zapomnienia. Treść Listu Pasterskiego zapadła w głębię serc ludzkich, aby tam dokonać przedziwnej krystalizacji, przygotować w podświadomości proces dojrzewania myśli tak pozornie prostych i zrozumiałych, a równocześnie tak trudnych do zrealizowania. *Jest więc teraz czas na przypomnienie doniosłych myśli Listu*, tego dokumentu dziejowego, słusznie przyrównanego do *„Kazań Sejmowych"* Skargi, na rozważenie i pogłębienie. Wszakże sam Prymas Polski, autor natchniony Listu zachęca „...kapłanów, pisarzy i mężów wiedzy niech do tego pobudzi, by jaknajwięcej światła wnosili w dziedzinę etyki państwowej. Wszak ona tak bardzo wymaga wszechstronnego opracowania i spopularyzowania". Uszczuplilibyśmy więc wartość tej enuncjacji Najwyższego w Polsce Dostojnika Kościoła, gdybyśmy znaczenie jej zacieśnili do ram aktualnej tylko publikacji. List Paterski o chrześcijańskich zasadach życia państwowego posiada bowiem walor trwały, ma być wskazaniem na dobre i złe chwile życia publicznego, ma — podkreślmy to wyraźnie — trafić nietylko do rodaków, lecz do wszystkich katolików na całym świecie.

W wielu odgłosach prasy wyrażało się też raz po raz życzenie, aby do pięknych a głębokich myśli Listu powracać, by je poddawać refleksyjnemu naświetleniu i konfrontacji z polską rzeczywistością. A „Niwa" wyraźnie i stanowczo domagała się pozytywnej propagandy na rzecz państwa chrześcijańskiego (w N-rze 18 z dnia 8 maja 1932 r.). Wydaje mi się więc rzeczą konieczną przyjrzenie się jakby z perspektywy, zdala od wrzawy sporów i polemik, treści samego Listu.

* * *

Czy należy dziś, po półrocznym zgórą czasokresie, zapytać o rezultaty? Czy można, pilnie segregując głosy i opinje, fakty i zdarzenia, powiedzieć coś konkretnego o owocach Listu Pasterskiego? A może chcielibyśmy wiedzieć, czy przekształciły się już poglądy jednostek, obywateli, państwa, albo czy w ustawach i rozporządzeniach znalazły wyraz nowe, nie stosowane dotychczas etyczno-polityczne? Stawiając w ten sposób kwestję, być może dowiedzielibyśmy się wielu ciekawych szczegółów, ale tem samem nadalibyśmy enuncjacji Prymasowskiej charakter publikacji przeciętnej niemal książkowej, której „powodzenie" mierzy się wysokością nakładu i liczbą sprzedanych egzemplarzy. Rezultatu wielkich dzieł, wstrząsających sumieniem społeczeństw, przypominających prawdy wieczne i zasady niezmienne, nie można mierzyć — tak po kupiecku — liczbą i wagą, określając rezultat handlowy: dochód albo stratę. Byłoby to — że użyjemy tu mocnego słowa—profanacją tego wspaniałego pomnika literatury etyczno-politycznej, jakim jest niewątpliwie omawiany List Pasterski X. Prymasa Hlonda.

Miał trafić do serc, do sumień ludzkich, miał pobudzić do głębokiej refleksji, boć — „w wichrzastą godzinę dziejową odbudowujemy na praojcowskich sadybach niepodległe władztwo". Chwila więc jest nader poważna. Treść Listu Pasterskiego miała—to prawda—wstrząsać, obudzić, przywołać do ratunku, przyszedł czas na spokojne zastanowienie, na refleksję, na konfrontację z rzeczywistością polskiego życia publicznego i prywatnego. Słowa Najdostojniejszego Pasterza zapadły głęboko w serca — to pewne. A teraz dokonywa się w zbiorowej świadomości przeorywanie sumień, wypalanie przesądów i naleciałości, wyrywanie z korzeniem miazmatów psychiki niewoli. Praca ta musi się odbywać powoli, nieznacznie, w głębi serc i sumień ludzkich.

Ale jeśli dziś mąż stanu czy polityk, ustawodawca czy urzędnik, pracownik umysłowy czy robotnik postąpi zgodnie z etyką obywatelską i polityczną — można śmiało powiedzieć, że jest to ukryte, niewidoczne dzieło Listu. A przecież te indywidualne czyny są niezmiernie ważne, wszak one właśnie przez wielokrotność powtarzania—przeobrażają powoli charakter narodowy, psychę społeczną, mechanizm polityczno prawny. Jeżeli mówimy o moralnym efekcie, to patrzeć musimy na to, czy wzrosła w przeciętnej liczbie sumienność, uczciwość w życiu jednostek i zbiorowości, czy elita społeczeństwa broni zasad moralnych na wszystkich posterunkach, czy w życiu zawodowem wzmogło się poczucie odpowiedzialności, czy karność obywatelska ma charakter katolicki. Niema statystyki, którąby te subtelne, trudne do uchwycenia odruchy sumienia i serca ludzkiego notowała skrupulatnie. Przeczuwa je raczej instynkt społeczeństwa, a wypowiada zdrowa opinja publiczna.

Jeżeli więc wskazania Listu przyczyniły się do ukształtowania nowych poglądów na zasady etyczne w życiu prywatnem i publicznem, jeżeli zmusiły do zastanowienia jednostki, jeżeli pobudziły sumienia tych, co odpowiedzialni są za losy narodu i państwa — to rezultat został osiągnięty. Nie można przecież oczekiwać zbiorowych protestów, masowych nawróceń na nową wiarę polityczno-etyczną, czy jakichś zgoła rewolucyjnych wystąpień.

* * *

Coprawda sytuacja polityczna, gospodarcza, socjalna i kulturalno - wychowawcza nie doznała u nas poprawy. Nasilenie kryzysu ekonomicznego nie zmalało. Bezrobocie wzrasta. Bezdomnych i głodnych coraz więcej. Dzieci bez opieki włóczą się po ulicy. Przestępcy stają się coraz zuchwalsi, co gorzej: zasiadają na ławie oskarżonych ludzie dotąd nieposzlakowani, inteligentni. Interes, walka o chleb każe milczeć głosowi sumienia. Książką, gazetą, teatrem rewjowym, kinem sączy się do dusz polskich jakiś obcy, rozkładowy, trujący płyn. W takiej atmosferze trudno o posłuch dla zasad moralno - politycznych. „Mam dosyć kłopotu, żeby jakoś żyć i rodzinę utrzymać..." — powiadają ludzie. A trzeba jednak dziś przypomnieć znowu głębokie i wzniosłe, a przytem jakże odpowiadające rzeczywistości zasady. Im więcej rozstrajają się w teorji i praktyce zasady społecznego współży-

ROZWAŻANIA.

Jednośmy.

W jednym przedziale wagonu kolejowego jedzie ze mną przez parę godzin towarzystwo nieznajome mi, rodzina z trojga osób złożona: ojciec, starszy już człowiek, córka jego i siostrzenica — młode dziewczyny. Wciąż żywo ze sobą rozmawiają — na chwilę usta im się nie zamykają. Ileż tematów nie poruszyli, najróżnorodniejszych! A widać, że dobrze im ze sobą, że lubią się wzajemnie.

Nie wmieszałem się do ich rozmowy ani słowem. Ale oni przecież czuli, mimo, że książką się od nich odgrodziłem, że ich obserwuję, że interesuję się ich rozmową i że oni sami podobają mi się, I to ich podniecało, do tem żywszej rozmowy pobudzało: chwilami jakby na mój benefis mówili.

— — — — — — — — — —

Jakie to znane było i bliskie i swoje to, o czem rozmawiali, a jeszcze bardziej — sposób traktowania tego wszystkiego i uczuciowe do tego ustosunkowanie się!

Nie wiem nawet, jak się nazywają. A jednak — przekonany jestem — w każdej chwili mógłbym wejść do ich domu, w samo wnętrze ich rodziny i odrazu snuć razem z nimi ich życie... Poczuję się wśród nich, jak wśród swoich — a i oni odrazu odczują we mnie kogoś sobie zupełnie bliskiego.

Różnice między mną a nimi?

Garść faktów życiowych... inne przeżycia, inne środowisko materjalne... Ale to, co wewnętrzne, więc istotne: — pragnienia, dążenia, ukochania, wstręty, pojmowania. obyczaje, tradycje... i tyle, tyle innych rzeczy jeszcze, które składają się na człowieka — to jest w nas jedno i to samo

Tak — absolutnie jedno i to samo, a na odwrót, tak nic nie znaczące to, co nas różni, iż doprawdy aż dziwne, aż s t r a s z n e, *że się nie znamy, a spotkawszy się dzisiaj w tym wagonie, że nie wyciągnęliśmy ku sobie dłoni na powitanie i nie zasypaliśmy się pytaniami o to, co interesuje, o to, co cieszy, i o to, co boli.*

Ale przynajmniej krąży między nami nieustannie prąd mocny i ciepły i oczy bez słów ze sobą rozmawiają i mówią: jednośmy!

— — — — — — — — — —

I to jest właśnie ten wielki, wagi przeogromnej fakt, którego jakbyśmy nie dostrzegali — żeśmy jedno... Jedno ciało i duch jeden, którego każde z nas — osobnik ludzki — jest tylko cząstką. I dlatego tak bardzo cierpimy, że z tym faktem nie liczymy się i tak postępujemy, jakby go nie było.

Żyjemy dla siebie.

Miałoby to sens, gdybyśmy mogli na sobie wyłącznie się oprzeć i sobie samym wystarczyć.

To nie ma sensu, skoro poczucia wartości życia, więc szczęścia, doznajemy wtedy tylko, gdy bierzemy coś z życia innych albo gdy dajemy coś z życia własnego innym, gdy obcujemy, współżyjemy ze sobą,... gdyśmy społecznością.

A to wszystko, to — różne formy jednego i tego samego: miłości.

— — — — — — — — — —

Dwie dotąd trwałe instytucje zrodziła miłość: rodzinę i zakon. W nich dwóch tylko czuł się człowiek prawdziwie szczęśliwy. Bo w nich przestaje być celem dla siebie, — częścią służebną chce być całości, — poddaje się prawu miłości. Obie kwitną, gdy członkowie ich prawu temu są posłuszni, wedle niego żyją. A wyrodnieją, gdy ojciec, matka, dziecko, a tam zakonnik, zakonnica — siebie, swego szczęścia szukają.

Odrodzenie ludzkości — w odrodzeniu rodziny i zakonu, to znaczy, w przywróceniu w nich panowania miłości, — i w promieniowaniu ich na całe życie społeczne.

Czy to utopja nigdy nieziszczalna...?

Tylko być posłusznym temu prądowi, dać mu się porwać... Za oczami niech idą serca... dłonie... słowa... uczynki...

I. SERD.

cia, tembardziej trzeba jasnych i zdecydowanych wskazań, jak żyć należy.

Prasa polska, świadoma swej służby społecznej, powinna podjąć zadanie, tak na dziś dzień aktualne, przypomnienia i dostosowania, skonfrontowania wzniosłych myśli Pasterskiego Listu o chrześcijańskich zasadach życia państwowego do codziennej, trudnej, rodzącej się w ustawicznej walce — polskiej rzeczywistości. *Jerzy Gutsche.*

Z RZYMU.

Uniwersyteckie organizacje Akcji Katolickiej w Rzymie, rozpoczynając nowy rok akademicki, zebrały się w dniu 10 go grudnia u stóp Ojca św., aby złożyć mu synowskie życzenia na Boże Narodzenie i prosić o błogosławieństwo dla swoich prac społecznych i naukowych. W kilka dni potem (22 grudnia) przyjął znów Ojciec św. kierowników ugrupowań uniwersyteckich, przynależących do Akcji Katolickiej, którzy przybyli z całych Włoch do Rzymu na tygodniowy kurs, mający na celu pogłębienie znajomości Akcji Katolickiej.

Na obydwóch audjencjach, Ojciec św., zachęcając młodzież do wytrwania w dziele własnego udoskonalenia moralnego i umysłowego, aby zczasem ci młodzieńcy mogli stać się zdatnymi do prowadzenia innych nauką i przykładem na drodze dobra, i zatrzymawszy się nieco nad pożytkiem niektórych form działalności, jak n. p. wychowania fizycznego, „które, o ile będzie właściwie zrozumiane, może wpłynąć także bardzo dodatnio na życie duchowe”,—położył zwłaszcza nacisk na konieczność „wspierania, według ich obecnej możności, czasopism Akcji Katolickiej; powinni nietylko myśleć o stworzeniu nowych dzienników, ale przedewszystkiem pamiętać i myśleć o tych, które już są”. Należy zatem, ażeby młodzież gorliwie czytała, rozszerzała i wspierała czasopisma już istniejące. Jeżeli bardzo ważnem jest piśmiennictwo, które bezpośrednio dotyczy klas uniwersyteckich, to nie mniej doniosłą jest także prasa, która szerzy Akcję Katolicką wśród warstw ludowych; i młodzież zrobi rzecz doskonałą, jeśli właśnie szerzenie tej prasy weźmie za cel swego apostolstwa, ażeby przeszkodzić ujemnej działalności prasy zatruwającej dusze; prasy, która propaguje rzeczy, jakie powinny być potępione nietylko przez kulturę, ale i przez jakąkolwiek cywilizację”.

* * *

Komitet centralny dla przygotowania uroczystości związanych z Rokiem świętym, odbył 13 stycznia swoje pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem J. E. Kardynała Wikarjusza generalnego Jego Świątobliwości. W zebraniu wzięło udział wiele wybitnych osobistości kościelnych i świeckich.

Prezesem wykonawczym komitetu jest wielki działacz społeczno-katolicki Ciriaci, równocześnie prezes zarządu centralnego włoskiej Akcji Katolickiej.

Na zagajenie obrad J. E. Kardynał Wikarjusz wygłosił krótkie, lecz gorące przemówienie, wytyczając program działalności, jaką komitet powinien rozwinąć; przedewszystkiem podkreślił dobitnie charakter duchowy tej działalności, ażeby możliwie, jak najlepiej zdołała odpowiedzieć celom, dla których Ojciec św. ogłosił obecny nadzwyczajny Rok Święty. Następnie prezes Ciriaci przedstawił plan konkretnych prac, które komitet postanawia wykonać.

Pierwszym aktem oficjalnym komitetu było złożenie synowskiego uszanowania Ojcu św. Papież przyjął ich w sali tronowej; przedstawił gości sam kardynał Wikarjusz. W krótkiem przemówieniu zwróconem do obecnych Ojciec św. zauważył, że skład komitetu jest prawie ten sam, jaki był w Roku Jubileuszowym 1925, stąd nadzieja, że i działalność komitetu będzie niemniejsza. „Mawiają nasi dobrzy wieśniacy w północnych Włoszech”—dodawał Ojciec św.—„że Opatrzność Boża potrzebuje do pewnego stopnia naszej współpracy”. Wy zatem będziecie narzędziami doskonałemi, któremi Opatrzność posłuży się w tym Jubileuszu, po którym tak wiele się spodziewamy. Serce napawa się radością na myśl, że świat cały, i to przez cały rok, w skupieniu ducha modlić się będzie, powtarzając w tysiącznych mowach kuli ziemskiej tę modlitwę, która ma być zawołaniem i hasłem Roku Jubileuszowego: „Adoramus Te, Christe et benedicimus Tibi, quia per Crucem tuam redemisti mundum”, i tę drugą modlitwę, kwótszą lecz wyrażającą tę samą myśl: „O Crux ave, spes unica”; dziś, w chwili powszechnej nędzy, kiedy zawodzą środki ludzkie, gdy rozum ginie w rozpaczy, gdyż nie jest w stanie znaleźć wyjścia, wołać będziemy: „Witaj Krzyżu, nadziejo jedyna”.

Ojciec święty błogosławił wkońcu dobrą wolę tych swoich synów, którzy pragną się przyczynić, aby Rok Jubileuszowy wypadł jak najlepiej. I raz jeszcze wyrażał swoją nadzieję, że nadzwyczajny Jubileusz przyniesie wiele chwały Bożej oraz wiele łask i pociech utrapionym duszom dzisiejszej ludzkości.

Nazajutrz (15 stycznia), prezes Ciriaci na posiedzeniu Rady naczelnej Akcji Katolickiej (sekcja męska) przedstawił zebranym, co mają do zdziałania mężczyźni w bliskim Roku Jubileuszowym, który właśnie dzwony z wież bazyliki i kościołów ogłaszają Wiecznemu Miastu.

Ma to być rok wzmożonej działalności i naprawdę męskiego apostolstwa, któreby objęło wszystkie gałęzie życia. W tym celu kierownicy i członkowie mają przedewszystkiem współpracować w organizowaniu pielgrzymek diecezjalnych, starając się, ażeby te odpowiadały w zupełności charakterowi i celom zakreślonym przez Ojca św.

Bliskie otwarcie Roku świętego powinno również dać członkom okazję do jak najszerszej propagandy dla sumiennego spełniania przez wszystkich przykazania wielkanocnego. Dlatego w porozumieniu z proboszczami należy popierać i organizować specjalne rekolekcje dla mężczyzn, aby się należycie przygotowali, do spowiedzi wielkanocnej. Broszury i ulotki traktujące ten temat należy rozrzucać wszędzie.

Dalej prezes przedstawił zarys programu, jaki Akcja Katolicka męska ma spełnić dla naprawy gruntownej stosunków religijnych i moralnych po parafjach. Zaprosił również członków do apostolstwa i katechizacji młodzieży, aby zawczasu przygotować nowe kadry katolików praktykujących o duchu apostolskim. Wzrok należy zwrócić zwłaszcza na ludne przedmieścia, gdzie niestety praca kapłańska niezawsze dotrzeć może. Zbliżyć się do tych mas robotniczych i przyciągnąć je do Kościoła: oto zadanie mężczyzn, którzy są członkami Akcji Katolickiej. Środki: dobra prasa w formie dziennika katolickiego lub ulotek perjodycznych, konferencje publiczne, funkcje religijne, przygotowane przez rozdanie licznych zaproszeń, konferencje św. Wincentego etc.

* * *

Zimowe miesiące w Rzymie, to okres najbardziej intensywnych studjów nietylko w szkołach codziennych różnego typu, lecz — co jest rzeczą niemniej doniosłej wagi—także na wszelkiego rodzaju kursach sporadycznych. Każdy rzymianin, Włoch czy cudzoziemiec, gdy mu nie brak czasu i dobrej woli, ma w niektóre dni, lecz zwłaszcza w niedzielę tak wielki wybór przeróżnych konferencyj, interesujących, pożytecznych, zajmujących, z najrozmaitszych dziedzin wiedzy, że nieraz poważnie się musi zastanowić, co wybrać a co opuścić. Pominąwszy już konferencje o charakterze czysto świeckim, pozostaje do wyboru wiele innych z zakresu

filozofji, teologji, apologetyki, prawa, studjów biblijnych, archeologji, historji. studjów nad życiem współczesnem, muzyki śpiewu i t. d.

Poważną rolę odgrywa w tej dziedzinie papieska Akademja Umiejętności, Uniwersytet Gregorjański, Angelicum, Biblicum, papieskie Towarzystwo Przyjaciół katakumb i wiele innych. Czwartkowe konferencje na Instytucie wyższej kultury religijnej, ściągają stale przeszło tysiąc słuchaczów z najrozmaitszych sfer społeczeństwa, spragnionych gruntownej wiedzy katolickiej.

Natomiast po domach i salach parafjalnych organizuje się osobne zebrania dla mężczyzn, kobiet, młodzieży męskiej i żeńskiej, na których dzielni mówcy z Akcji Katolickiej nawołują do czynów zbiorowych, do pracy wewnętrznej, a zwłaszcza do pracy charytatywnej wśród nędzarzy bezrobotnych. Kto ma okazję przyglądać się z bliska działalności włoskiej Akcji Katolickiej, przyznać musi, że postanowienia Rady naczelnej (o których była mowa powyżej) nie pozostają pustym frazesem i jej wskazania nie przemijają z wiatrem. W parafjach wre praca katolicka, ustawiczne zmagania się z wezbraną falą nowego pogaństwa, które rozlewa się po świecie. *B.*

Seminarjum Zagraniczne.

Żaden naród w Europie nie ma tylu obywateli poza granicami swego państwa—z wyjątkiem Niemców i Włochów—co naród polski. Niema prawie zakątka ziemi, gdzieby nie było naszych rodaków. Od lodów Syberji, aż po prerje Ziemi Ognistej—od miast nadbrzeżnych Australji, aż do krainy Wschodzącego Słońca rozbrzmiewa mowa polska—wlecze się za naszym rodakiem tęsknica, człowieczy, polski ból.

Prawie osiem miljonów rodaków poza granicami Polski, to naprawdę rzesza wielka; to w budowie życia narodowego ważna pozycja, która niemałą odegrać może rolę.

Polska jak może opiekuje się tą rzeszą. Posyła jej nauczycieli, instruktorów. Wysyłają książki i czasopisma różne organizacje, opiekujące się wychodźtwem. Najmniej jednak myślano dotychchzas o opiece duszpasterskiej dla naszych opuszczonych rodaków. To też nie dziw, że wśród polskiego wychodźtwa odczuwa się wielki bardzo brak kapłanów. Coraz też częściej dociera do kraju ze wszystkich stron wołanie: „Dajcie nam polskich duszpasterzy! Brak polskiego kapłana, to dopiero bólów ból! Brak naprawdę wielki. We Francji na 20 tys. rodaków przypada zaledwie jeden polski ksiądz. W Argentynie w prowincjach Córdoba i Santa Fé 30 tys. Polaków żyje bez księdza. W Brazylji są dość liczne polskie osady, które od lat 40 nie widziały kapłana polskiego, a 80₀/⁰ naszych rodaków umiera bez św. sakramentów.

Z chwilą, kiedy J.E.X. Kardynał Prymas dr. Hlond zostaje oficjalnym opiekunem naszego wychodźtwa, sprawa duszpasterstwa polskiego na emigracji wkracza na nowe tory. X. Prymas, widząc, że wysyłanie kapłanów—ochotników do pracy na wychodźtwie nie prowadzi do celu, obmyśla plan stałego i systematycznego zasilania duszpasterstwa polskiego zagranicą. X. Prymas zachęcany życzeniem Ojca św., ażeby w Poznaniu powstało seminarjum dla wychodźtwa, zorganizowane w ramach osobnego zgromadzenia, powołał takowe do życia z dniem 1 września 1932 r. Gmach Seminarjum Zagranicznego, które buduje się w Poznaniu, będzie domem centralnym nowego Zgromadzenia. Każdy alumn seminarjum będzie zarazem członkiem Zgromadzenia. Narazie czynny jest dom nowicjacki w Putulicach, w Pałacu darowanym przez ś. p. hr. Anielę Putulicką. W domu tem rozpoczęli nowicjat kandydaci na kapłanów 15.10 r. 1932, w liczbie 20-stu.

A 21 wykształconych w pracach zawodowych przygotowuje się na przyszłych braci pomocników misjonarskich.

Alea iacta est! Początek zrobiono!

Powstało na naszej ziemi dzieło miłości bliźnego pod szczytnem hasłem? „Wszystko dla Boga, Polski i ukochanej naszej Rzeszy Wychodźczej.„ A Ojciec św., błogosławiąc temu seminarjum. nazwał je „dziełem opatrznościowem i pożytecznem, a dlatego memu sercu tak bardzo bliskiem."

Jednak—rzecz zrozumiała—w dzisiejszych tak trudnych warunkach finansowych nowotworzące się seminarjum walczy z trudnościami materjalnemi. „*Mimo wszystko*—mówi X. Prymas Dostojny Założyciel Seminarjum—*wierzę w ofiarność tak naszego wychodźtwa, jak również społeczeństwa polskiego. Zresztą czekać dłużej nie wolno! Zbyt wielka ciąży na mnie odpowiedzialność przed Bogiem i Narodem.*"

Niech się więc rozwija jak najwspanialej to wiekopomne dzieło misyjne! Niech się rozrasta instytucja, która w dziejach naszego wychodźtwa odegra wybitną rolę! Da Bóg, będzie to prawdziwa „szkoła Bożych podchorążych", w której teraz kształcą się zapaleni młodzieńcy, a z której wyjdą kapłani o sercach gorących, buchających płomieniem miłości Boga, Polski i opuszczonych wychodźców.

Tymczasem młodziutkie seminarjum czerpie swe dochody z ofiar społeczeństwa oraz publikacji o wychodźtwie. A jedną z najbardziej poczytnych i wprost rozchwytywanych przez społeczeństwo jest książka X. Posadzego p.t. „Drogą Pielgrzymów". Książka, którą tak prostaczek jak i inteligent czytać może.

Pan dr, P. Gantkowski Prof. U. P. pisze o niej: Niewypowiedzialną radością napełniło mnie czytanie tej pięknej książki, pisanej gorącem uczuciem polskiem Chrystusową miłością bliźniego i najgłębszą wiarą".

A służąca z Tarnowa A. Rojek dodaje. „Cieszyłam się i płakałam, czytając. Bo przypomniały mi się młode lata, kiedy byłam w obcym kraju a księdza polskiego tam nie było. Rozumiem teraz dolę tego biednego ludu polskiego zagranicą i konieczność popierania Seminarjum Zagranicznego".

Kto wyśle pod adresem: Seminarjum Zagr. Potulice p. Nakło n/N. przekazem lub czekiem P. K. O. 202.454 zł. 3.80 otrzyma książeczkę odwrotną pocztą.

Wysyłający 5 zł. zostanie wpisany do Złotej Księgi Dobrodziejów, za których odprawia się miesięcznie 3 Msze św. oraz częste modły. Nadto otrzyma książkę darmo.

Dlaczego ten pośpiech?

(Na marginesie projektu ustawy pielęgniarskiej).

W Ministerstwie Opieki Społecznej przygotowuje się projekt ustawy pielęgniarskiej. Odbywają się narady, w których biorą udział zaproszeni lekarze, oraz przedstawicielki pielęgniarek świeckich.

Sprawa pielęgniarstwa wchodzi głęboko w katolicką działalność szpitalną i dobroczynną dla chorych. Dowodzi tego historja szpitalnictwa i pielęgniarstwa i statystyka, która obecnie wykazuje wielką ilość w państwie szpitali katolickich i personelu pielęgniarskiego katolickiego. Kościół od początku swego założenia pielęgnował chorych i opiekował się nimi. Projekt ustawy interesuje więc także sfery katolickie. Wskazanem byłoby, by został podany do wiadomości władz kościelnych, do których z prawa należy opieka nad katolickiem szpitalnictwem i opieka nad chorymi katolikami. Projekt powinien także być zakomunikowany katolickim szpitalom i organizacjom pielęgniarskim, zwłaszcza zakonnym, bo dotąd olbrzymią większość pielęgniarek w Polsce stanowią siostry zakonne z różnych zgromadzeń, a organizacja pielęgniarek zawodowych świeckich liczy tylko około 500 osób o bardzo różnych kwalifikacjach.

Należałoby w ustawie zbadać sprawę szkolenia pielęgniarek, zastrzec nauczanie religji na kursach pielęgniarskich, w szkołach pielęgniarskich. Rzecz jest bardzo ważna i dla personelu pielęgniarskiego i dla chorych, którzy będą pod jego opieką. Należałoby w ustawie zastrzec prawa nabyte już przez praktykę pielęgniarską przez pielęgniarki obecne, zwłaszcza zakonne. Podobnie jak w ustawie o zakładach opiekuńczych i wychowawczych należałoby dać pewne postanowienia przejściowe, broniące tych praw nabytych do pracy pielęgniarskiej przez długoletnią praktykę, nie wymagać odrazu i od wszystkich wysokich kwalifikacyj naukowych, jak to obecnie jest modne w zakresie pielęgniarstwa. Zbyt wiele nacisku kładzie się na teoretyczne kwalifikacje naukowe, zbyt mało uwzględnia się jednak praktykę i czynnik duchowo-moralny, który w pracy pielęgniarskiej przy chorym jest tak niezbędny. Ustawa powinna zastrzec prawo otwierania szkół pielęgniarskich nietylko przez państwo, ale i przez organizacje wolne, jak szpitale katolickie, organizacje zakonne. Takie prawo jest w innych krajach już zastrzeżone.

Ustawa powinna zabezpieczyć ze względów wyżej przytoczonych także wyszkolenie etyczne pielęgniarek, utrzymanie na wysokim poziomie ich ducha i sumienia, zastrzec pielęgniarkom możność wykonywania praktyk religijnych, uczęszczania na nabożeństwa, organizowania towarzystw religijnych, odbywania rekolekcyj dorocznych, prowadzenie chorych do kaplic szpitalnych i t. d.

Pielęgniarki szpitalne, pielęgniarki społeczne, hygjenistki it.p. bardzo często w swej pracy muszą zetknąć się z duszpasterzami katolickimi, katolicką opieką dobroczynną, z problemami etyki katolickiej. Ustawa powinna w jakiś sposób zastrzec tu prawa Kościoła, i towarzystw dobroczynnych.

Pośpiech w przygotowaniu ustawy pielęgniarskiej przez sfery rządowe i pomijanie Kościoła w tej sprawie są niezrozumiałe. Wiemy, że na terenie ministerstwa Opieki Społecznej wpływy masońskie są duże, ale nie one winny decydować w tak poważnej dla państwa sprawie. Projekt zbyt pośpiesznie uchwalony i narzucony będzie bardzo kosztowny i tem bardziej niebezpieczny, że eksperyment ma być dokonany na ludziach chorych. Zwracamy uwagę szerokich sfer społecznych na ten projekt i na tę akcję, która obchodzi blisko cały naród.

Walka z komunizmem.

Potrzeba ofenzywy. Świat chrześcijański znajduje się obecnie w obliczu dwóch zjawisk, dotąd niespotykanych w historji.

1. Jedna szósta część ludzkości jest pod władzą kierunku antyreligijnego, który odchrześcijania masy ludności, a zwłaszcza młodzież.

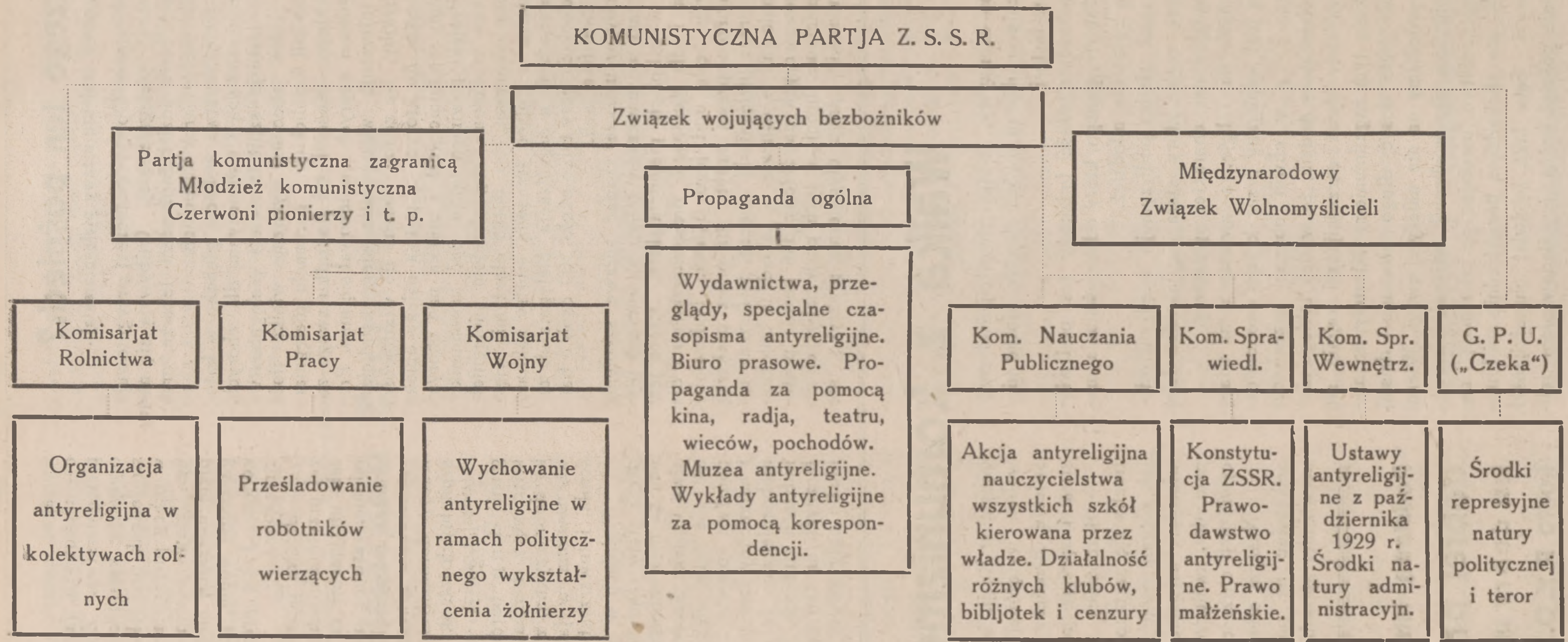
2. Ta sama władza podtrzymuje międzynarodowy antyreligijny ruch, który stara się jaknajbardziej spotęgować nadając mu charakter agresywny.

Ten zamach na religję, a zwłaszcza na wiarę chrześcijańską jest wspierany przez kryzys ekonomiczny i moralny, który w chwili obecnej przechodzi świat cały. Należałoby sądzić, że wobec takiego niebezpieczeństwa cały świat chrześcijański zajmie się przedewszystkiem tym zagadnieniem. Niestety, to niebezpieczeństwo było dosyć długo nieznane i dzisiaj jeszcze nie zwróciliśmy na nie należytej uwagi. Wierni zamiast zespolić swe siły w obronie własnej, lekceważą to niebezpieczeństwo, uważając go jako małą i daleką groźbę — nie obchodzącą bezpośrednio ani Europy ani Ameryki. Sam fakt, że świat chrześcijański przez 15 lat nie położył końca prześladowaniom religijnym w Rosji, że zajmuje pozycję zwykłego świadka wobec wytężonej propagandy, działającej na całym świecie, świadczy o zmniejszaniu się siły chrześcijaństwa i sprzyja rozpowszechnianiu się bezbożnictwa.

Bezbożnicy przeszli do generalnej ofenzywy, trzeba się zastanowić jak stawić czoło temu napadowi, jak zorganizować kontrofenzywę chrześcijańską. Powinniśmy wreszcie znaleść sposoby zwalczenia wrogich nam idei, zwalczyć ruch, który podkopuje fundamenty cywilizacji chrześcijańskiej.

Naszym obowiązkiem jest pomagać Kościołowi, wskazując na podstawie naszych wiadomości o bolszewiźmie, sposoby walki przeciwko bezbożnikom.

Organizacja walki z religją w Rosji Sowieckiej.



Najwyższa władza w Rosji Sowieckiej jest w rękach Partji Komunistycznej. (Stalin). Dążeniem władzy tej jest wykorzenienie religji na całem terytorjum Rosji. Dla osiągnięcia tego celu stworzona została specjalna organizacja: związek wojujących bezbożników, kierowany przez wysokiego funkcjonarjusza Sowieckiego — tow. Jarosławskiego (Gubelmann prawdziwe jego nazwisko).

Związek wojujących bezbożników wprowadza w czyn ogólne zasady walki antyreligijnej, przy pomocy różnych sekcyj lokalnych i komórek (jaczejek), rozsianych po całym kraju. Oprócz tego każdy komisarjat (ministerstwo) jak pokazuje wyżej podany schemat, walczy z religją na właściwem sobie polu: nauczanie publiczne, robotnicy, armja czerwona i t. d. Zarządzenia propagandowe i adminissracyjne tych komisarjatów są poparte specjalnem prawodawstwem antyreligijnem. Związek bezbożników działa nietylko w Rosji Sowieckiej, ale również poza granicami tego państwa. Jest on ośrodkiem kierowniczym międzynarodowego związku wolnomyślicieli proletarjackich (Międzynarodowych bezbożników), — i utrzymuje łączność z zagranicznemi organizacjami komunistycznemi.

Rok Jubileuszowy.
(nieco historji).

Brak jest ścisłych danych historycznych, które pozwoliłyby oznaczyć datę pierwszego w Kościele katolickim Jubileuszu, zwanego także Rokiem Świętym lub Miłościwym Latem. Nie ulega wątpliwości, że pierwowzorem był znany w prawie mojżeszowem powtarzany co siedem lat rok jubileuszowy, w czasie którego zwalniano niewolników, odpuszczano długi i udzielano innych specjalnych przywilejów. Zwyczaj ten przyjęty został dość wcześnie — niektórzy odnoszą go do czasów apostolskich przez chrześcijan, z tą jednak różnicą, że przywileje przez Jubileusz udzielane rozciągnięto przedewszystkiem na stronę duchową. Tradycja ogłaszania Jubileuszów przez papieży musiała być pod koniec XIII w. bardzo żywą, skoro początek roku 1300, zwiastujący koniec stulecia, ściągnął do Rzymu liczne rzesze wiernych, oczekujących ogłoszenia Roku Świętego. Fakt ten spowodował, że ówczesny papież Bonifacy VIII bullą „Antiquorum" z dn. 22 lutego 1300 roku ogłosił Rok Święty i wyposażył go, jak również wszystkie inne lata kończące stulecia, w nadzwyczajne odpusty, uwarunkowane spełnieniem pewnych przepisów, do których m. in. należało trzydziestokrotne dla Rzymian, a piętnastokrotne dla innych odwiedzenie bazylik apostolskich w Rzymie. Od dobrodziejstw tego pierwszego historycznie znanego Roku Świętego wyłączeni zostali tylko lichwiarze i wrogowie zdecydowani papiestwa, jak rodziny Cólonna, Doria, Spinola Kroniki ówczesne stwierdzają, że w obchodzie Jubileuszu rzymskiego wzięło udział zgórą 2 miljony osób, a wśród nich Dante Alighieri. Jeden z następców Bonifacego VIII, papież Klemens VI pozwolił na obchód Roku Świętego co lat 50, wskutek czego drugim z kolei Rokiem Jubileuszowym był r. 1350. Jubileusz ten wypadł znacznie mniej świetnie, albowiem przypadł w okresie t. zw. „niewoli babilońskiej papieży" (1309 — 1377) i przeniesienia Stolicy św. do Awinionu. Do Rzymu wysłany został wówczas w charakterze legata kardynał Annobaldo. Mimo, że czasy były bardzo ciężkie, że na krótko przed tem zaraza silnie dotknęła Rzym, że brak było w Rzymie żywności, ponad 1200 tysięcy pielgrzymów pośpieszyło do Rzymu, a wśród nich drugi znakomity poeta włoski Francesco Petrarca.

Papież Urban VI okres powtarzania się Lat Miłościwych określił na 33 lata, według lat Chrystusowych, wskutek czego następne Jubileusze przypadały na lata 1390 i 1423, poczem powrócono do poprzedniego systemu i nowy Rok Święty obchodzono w roku 1450. Papież Paweł II w roku 1470 skrócił okres powtarzania się Jubileuszów tym razem do lat 25, wskutek czego następca jego Sykstus IV ogłosił Jubileusz w roku 1475. Do ceremonjału inauguracji następnego Jubileuszu w r. 1500 ówczesny papież Aleksander VI włączył otwarcie Wrót Świętych, odtąd stale stosowane przy uroczystościach Roku Świętego.

Z następnych lat jubileuszowych najbardziej uroczystym był Jubileusz w r. 1575 za pontyfikatu Grzegorza XIII. Uświetnił go swą obecnością i przykładem pobożności ówczesny arcybiskup Medjolanu, Karol Boromeusz. W wieku XVIII nie było uroczystości Jubileuszowych ani w r. 1800 z powodu śmierci Piusa VI, ani w r. 1850, gdy papież Pius IX przebywał na wygnaniu w Gaecie, ani w r. 1875 na znak żałoby z powodu zajęcia Rzymu w roku 1870. Dawną tradycję odnowił dopiero Leon XIII w r. 1900.

Trzeźwymy bądźmy.

Wielu wrogów ma naród polski, a wśród nich jeden potężny wróg zdrowia i siły narodu; wróg wewnętrzny, domowy,—a jest nim *alkohol*.

Naród nasz podobny do wspaniałego rycerza — śpiącego. Państwu grożą z wszech stron niebezpieczeństwa, a on drzemie. *Zbudź się rycerzu!* Do czynu! do walki! Zwyciężysz, boś silny. *Patrz*, co się dzieje:

Oto podkopuje się podstawy społeczeństwa: rodzinę i młodzież. Truciznę wsącza się, gdzie tylko można. Alkohol wywiera dziś swój demoralizujący wpływ na rodzinę, tę fundamentalną komórkę społeczną, oraz na młodzież, tę przyszłość narodu.

Alkoholizm zatruwa nasz organizm, rozbija życie rodzinne, unieszczęśliwia potomstwo niewinne i mnoży zastępy istot nienormalnych, chorych, przestępczych, które są ciężarem dla społeczeństwa i państwa. Pijaństwo sprowadza kłótnie domowe, podrywa szacunek dzieci ku rodzicom, niszczy miłość małżeńską, sprowadza nędzę materjalną, staje się źródłem wszelakiego zgorszenia i sprowadza na dziatki klątwę dziedzicznego obciążenia i zwyrodnienia.

Czy nie szkoda tych miljonów złotych wydawanych corocznie na wódkę? Ile mienia utraconego przez zgubny nałóg, ile zniszczonego zdrowia, ile zgorszenia i grzechów?!

Alkohol daje chwilowe zapomnienie, ale jakież katastrofalne są jego skutki!

Zwalczajmy alkoholizm, bo rozbija *rodzinę*, a stąd i społeczeństwo! Ratujmy *młodzież* naszą od zwyrodnienia!

Czas wreszcie zerwać z tradycjami saskiemi i przestarzałemi zwyczajami towarzyskiemi.

Idźmy naprzód: do wyższej—naprawdę—*kultury*!

Walka o trzeźwość to nasz wspólny obowiązek narodowy. Nie wszędzie mamy wpływ, ale ideę każdy szerzyć może teoretycznie i praktycznie.

Niechaj tegoroczny Tydzień Propagandy Trzeźwości wywoła u wszystkich zrozumienie naczelnego hasła i zwycięstwa świętej sprawy.

Niechaj groźbą i zachętą do walki na tem polu będą słowa Pisma św.:

„...Pijanice... nie posiądą Królestwa Bożego". — Pisze św. Paweł (I Kor. VI, 10), a św. Piotr woła "*Trzeźwymy bądźcie*"! I Piotr V, 8). *h. g*

TYDZIEŃ PROPAGANDY TRZEŹWOŚCI.

(1—8 lutego).

Niemal we wszystkich diecezjach Polski istnieją bractwa wstrzemięźliwości względnie trzeźwości. Związki diecezjalne z odpowiednim statutem, nadanym przez Władzę Duchowną, mają diecezja wileńska, płocka, lwowska, chełmińska, oraz gnieźnieńsko - poznańska. Ostatnia jednoczy już 136 bractw i 13042 członków. Jest to przeważnie lud prosty i dzieci. Młodzież pozaszkolna w SMP. posiada już według danych Zjednoczenia Młodzieży Polskiej 249 kółek abstynenckich z 3424 członkami. W Związku Harcerstwa Polskiego jest 88710 młodych abstynentów. Sodalicje szkolne jednoczą w sekcjach abstynenckich około 3000 abstynentów. Wśród organizacyj dla dorosłych katolików rozróżnia się związki wszechstanowe (Katolicki Związek Abstynentów — 35 kół i 3000 członków i Polską Ligę Przeciwalkoholową — 9 kół i 600 członków) oraz

związki stanowe (Polski Związek Księży Abstynentów 12 kół księży i 314 członków, 14 kół kleryków i 406 członków, oraz Związek Nauczycieli Abstynentów — 2 koła lokalne i około 150 członków). Centrala w Poznaniu jednoczy prace diecezjalnego Związku Bractw Wstrzemięźliwości oraz 4 ogólnopolskich związków t.j. Katolickiego Związku Abstynentów, Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej, Polskiego Związku Księży Abstynentów i Związku Nauczycieli Abstynentów. Osobno choć w stałym kontakcie z centralą pracuje ponadto Filarecki Związek Abstynentów (6 kół — 150 członków). Właścicielem centrali jest Katolicki Związek Abstynentów, zaliczony w diecezjach chełmińsko poznańskiej do Akcji Katolickiej. Tenże Związek wydaje 2 czasopisma i to dla inteligencji miesięcznik „Świt“ (4 zł. rocznie). zaś dla ludu i bractw wstrzemięźliwości kwartalnik „Przyjaciel Trzeźwości“ (75 gr. rocznie). Dział handlowy Związku nosi nazwę Składnica Abstynencka i dostarcza bogaty już wybór druków propagandowych. Ponadto posiada Związek przeźroczalnię, bibljotekę naukową i eksponaty wystawy okrężnej. Ostatnio kierownika Związku kooptowano do Sekcji dla walki z alkoholizmem przy Państwowej Radzie Zdrowia oraz Międzynarodowej Rady Przeciwalkoholowej z siedzibą w Lozannie.

Katolicki ruch abstynencki spotyka się w kraju i zagranicą z coraz większem uznaniem dzięki temu, iż jednocząc ludzi zdecydowanych wychowuje działaczy wytrwałych, ofiarnych i odważnych. To też dla rozwoju Akcji Katolickiej zwłaszcza w Polsce może on odegrać rolę nader zbawienną i zasługuje na baczną uwagę i poparcie społeczeństwa katolickiego.

Bliższych informacyj udziela Składnica Abstynencka w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 26, tel. 10—45.

KRONIKA.

= Ogłoszone zostały trzy dodatkowe bulle papieskie dotyczące Roku Świętego. Pierwsza z nich zawiesza wszelkie odpusty z wyjątkiem odpustów „in articulo mortis”, przy odmawianiu Anioł Pański, nabożeństwach czterdziestogodzinnych, przy towarzyszeniu kapłanowi zdążającemu do chorego z Watykanem, przy odwiedzaniu Portiunculi oraz odpustów udzielanych przez biskupów po nabożeństwach pontyfikalnych.

Druga bulla udziela bardzo szerokie pełnomocnictwa spowiednikom w Rzymie, upoważnia kardynała Wielkiego Ponitencjarjusza do mianowania spowiedników w bazylikach patrjarchalnych i głównych kościołach rzymskich ze specjalnem uwzględnieniem kościołów istniejących w Rzymie dla pielgrzymów różnych narodowości.

Trzecia bulla ustala warunki uzyskania odpustów jubileuszowych bez obowiązku przybycia do Rzymu dla zakonników i zakonnic klauzurących i ich kolegjów, dalej dla osób, którym specjalne warunki nie pozwalają na udział w uroczystościach, t. j. dla więźniów, przebywających na wygnaniu, dozorców więziennych, chorych i ich pielęgniarzy, rocotników zatrudnionych zdobywaniem chleba powszedniego i osób, które przekroczyły 70 lat życia. Wszystkie te osoby otrzymać mogą odpust zastępując obowiązek odwiedzenia Rzymu przez akty miłosierdzia i dobrych uczynków, jakie zalecą im spowiednicy.

= „Osservatore Romano” ponownie zajmuje się sprawą szerzonych w prasie pogłosek o wykradzeniu z Watykanu dokumentów komisji „Pro Russia”. Stwierdzając raz jeszcze całkowitą bezpodstawność tych pogłosek, dziennik watykański ubolewa nad faktem ich rozpowszechniania i wyraża pogląd, że celem ich jest prawdopodobnie zdyskredytowanie zarządzeń Stolicy Apostolskiej i działalności komisji „Pro Russia”.

= Rządowe czynniki jugosłowiańskie, mszcząc się za zbiorowy list pasterski biskupów katolickich przeciwko wolnomularskiemu „Sokołowi”, usiłują zmobilizować przeciwko Kościołowi prawosławną część społeczeństwa. Ostatnio minister bez teki Kramer wygłosił na zebraniu publicznem w Lubljanie przemówienie, w którem wystąpił z protestem przeciw „wrogim wobec państwa knowaniom klerykalnej partji słoweńskiej i duchowieństwa chorwackiego oraz słoweńskiego”. Zebranie naturalnie uchwaliło rezolucję, domagającą się od rządu zastosowania energicznych środków przeciw „burzycielom jedności narodowej”.

Cena egzempl. **30 gr.**

Adres Redakcji i Administracji: **Płock—Dobra Prasa—Piekarska 5,** tel. **364.**

Prenumerata wynosi. Rocznie **12** zł., półrocznie **6** zł., kwartalnie **3** zł. z przesyłką pocztową. Zagranicą 18 złotych.

CENA OGŁOSZEŃ. Strona **400** zł. 1/2 strony **250** zł. 1/4 strony **150** zł. **Drobniejsze ogłoszenia 45** groszy za wiersz milimetrowy.

Rękopisów nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie prawo zmian.

Konto P. K. O. **64.200**

Redaktor-Wydawca **Klemens Jędrzejewski.**

Czcionkami drukarni f. «Bracia Detrychowie» w Płocku.